

Wojna cywilów

18 listopada 2015

W sobotę rano sąsiad nie chciał mi otworzyć drzwi, bo się bał ataku terrorystycznego:

– Sąsiad, czemu straszysz ludzi? – zapytał uchylając drzwi w samych gaciach.

– Ścisk chciałem oddać – chodziło o ścisk stolarski. – A co naoglądałeś się telewizji i się boisz?

– A, nie. Bo się bawiłeś tym ściskiem, o tak – pokazał jak. – I to tak było słychać jakbyś przeładowywał broń – było słychać, bo mamy takie liche drzwi, jak u Ferdynanda Kiepskiego.

Strach to jedyne zjawisko, o którym obiektywnie możemy pisać od soboty. Boi się premier Francji, boją się sąsiedzi. W obszarze kultury zachodu odetchnąć mogli tylko Izraelici. Ich gigantyczny mur (nie licząc chińskiego), do tej pory ledwo odpierał Palestyńczyków, z pewnością nie wytrzymałby naporu świeżo wyzwolonych Arabów, wcześniej uciskanych przez Arabów. Obecnie bombardowanymi przez: Arabów, Rosjan, Europejczyków i Amerykanów. W swej podróży do Europy sponsorowani są przez bogatych filantropów, którym szczelność państwa, otoczonego największym murem, leży szczególnie na sercu.

Europa przestała się bać Orbana, a nawet zaczęła patrzeć z nadzieją na jego murek który zaczął budować jako „Linie Maginota XXI wieku”. Do tej pory samobójcy z bombami na biodrach wysadzali się tylko w Rosji i Izraelu. W tej obserwacji rodzi się podstawowe pytanie, którego niestety nie słychać; podzielimy los tej właśnie Rosji, czy Izraela? Wygląda na to, że nie mamy trzeciego wyboru, jak tylko zaprowadzić po putinowsku atmosferę wojny w każdym publicznym miejscu, lub po izraelsku nauczyć się szybko sprzątać po każdym zamachu, nie wylewać łez i nie palić świec.

Weszliśmy na ścieżkę wojny kulturowej, a nie, jak się nam to przedstawia, wojny religijnej, terrorystycznej, partyzanckiej (w przypadku dzielnych Czeczenów i Czeczenek, których Polska popierała w wojnie z Putinem, nawet kiedy zakładali pasy z bombami), wojny o ropę, wojny o Bliski Wschód, ani wojny o demokrację. Wojna kulturowa to autentyczny gniew biednych niewolników bliskiego wschodu wyładowany na bogatych niewolników zachodu. Skąd wzięła się tak silna frustracja wśród ekstremistów islamskich i dlaczego popierani są oni przez ich społeczeństwa? Żeby zrozumieć tę wojnę nie wystarczy tłumaczyć jej religijnym praniem mózgu w stylu małej sekty, ani dużym wpływem na ludzi w obrębie wiary w UFO.

Wyobraźcie sobie pół miliarda ludzi, którzy żyją bogobojnie. Modlą się 5 razy dziennie, nie piją alkoholu, nie cudzołożą, pracują od rana do nocy i nie stać ich na więcej niż jednego partnera przez całe życie, a nie rzadko nie stać ich na cokolwiek. Wyobraźcie sobie taką wielką masę ludzi, która oprócz wiary w raj po śmierci, nauczona jest, że życie wg. ścisłych przykazań bożych będzie nagrodzone jeszcze przed śmiercią. Wczujcie się w ten tłum ludzi, który patrząc na Europę Zachodnią, Amerykę PN i Izrael widzi społeczeństwo, żyjące bez zasad, w grzechu i w luksusie.

Gdyby nie świat zachodu, można byłoby doszukać się przyczyn ubóstwa w złej gospodarce i wewnętrznych nierównościach społecznych, a nawet gniewie Allacha za niedostatecznie bogobojne życie. Można by. Ale świat zachodu ma się dobrze i do tego jeszcze wchodzi – bez ściągania butów – do świata arabskiego.

Czym się różni ten który wysadza mur od tego który mur buduje? Jeden to ekstremista, drugi to konserwatysta.

Czym się różni ten który szuka dziury w murze od tego który psuje mur? Jeden to uchodźca, drugi to ofiara.

Spór ideologiczny – trwający od XIX w. w Europie, a od XX w.

na Bliskim Wschodzie – pomiędzy postępowcami a konserwatystami, przelał się na wojnę pomiędzy wschodem, a zachodem w której biorą udział krzyżowe pary:

1A. Zachodni konserwatysta, popiera u siebie: budowanie kościołów, murów. Na zewnątrz popiera zamachy na bliskowschodnią ropę.

2A. Bliskowschodni konserwatysta popiera u siebie budowanie państw totalitarnych, państw wyznaniowych. Na zewnątrz zamachy na życie europejczyków.

1B. Zachodni postępowiec popiera demokratyzację w państwach arabskich.

2B. Bliskowschodni postępowiec ucieka do Europy i uważa, że jej bogactwo mu się należy.

Kto jest dobry, a kto zły?

Zła jest europejska władza, która naraża na wojnę cywilów.

Zły jest biedak arabski, który zamiast pójść po kasę do szejka, bierze ją od „filantropa” i idzie do Europy.

Autorstwo: Maciej Lercher

Źródła: Lercher.jg24.pl, WolneMedia.net